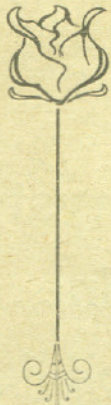
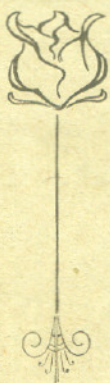


Zbawienie i zguba Państwa  
ze szkół pochodzi.

Marycki.



# DZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ W PŁOCKU.



**Jednodniówka**

**Cena 40 mk.**

**1921 r.**  
23 październik

Czysty dochód Komitet przeznacza  
na szkołę powszechną w Płocku.



# KSIĘGARNIA

Skład nut i materiałów piśmiennych

## Edwarda Trautmana

*posiada na składzie:*

Dzieła naukowe i beletrystyczne

Podręczniki szkolne

Kompletuje i zakłada biblioteki.

Polski Dom Bankowy

## St. Bedowski

PŁOCK,

ul. Kościuszki Nr. 1,  
Telefon Nr. 46 i 104.

*Rachunek przekazowy w Banku Pol-  
skim i w Płocku Nr. 1002.*

*Konto czekowe w pocztowej kasie  
oszczędności Nr. 60.151.*

*Załatwia wszelkie czynności wcho-  
dzące w zakres bankowości.*

# KSIĘGARNIA

## J. Cichockiego

dawniej St. Betleya

Płock, ul. Tumska 6

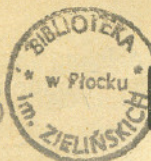
*posiada na składzie:*

podręczniki szkolne, nuty  
materiały piśmienne,  
wyroby galanteryjne,  
i książki do nabożeństwa.





H. 233



## Od Komitetu Organizacyjnego.

*W okresie wielkiej przemiany bytu narodowego największym zadaniem społeczeństwa jest wytworzyć z młodych pokoleń tak dzielny i uzdolniony typ obywatela, któryby wielkim i stałym wysiłkiem twórczym wznosił potężny a niewzruszony gmach państwa polskiego.*

*Polem, na którym taki typ wytworzyć się może, jest pole oświaty i wychowania narodowego.*

*Jeżeli bowiem ten tylko naród w postępie cywilizacyjnym zdobywał sobie wpływ na własne losy i zaważył w historii świata, który okazywał swą wyższość na polu edukacji, to żaden naród nie był w położeniu takim, któreby nakładało na niego tyle obowiązku starania się o wytworzenie dzielnego pokolenia, jak nasz naród, powołany do samodzielnego życia po długiej, zanieprawiającej i obezwładniającej go niewoli.*

*Rząd sam nie sprostą temu olbrzymiemu zadaniu. Razem z wysiłkami rządu zespolic się winna uświadomiona praca całego społeczeństwa którego udział i głos w sprawach wychowawczych wobec rozwoju czynnika samorządnego ma doniosłe znaczenie.*

*W przekonaniu, że kamieniem węgielnym budowy państwa, rękomią postępu i wszechstronnego odrodzenia narodu winna być w Polsce dobra szkoła powszechna, Komitet Organizacyjny „Dnia Szkoły powszechnej”, pragnie w dniu 23 października b. r. ku tej szkole skierować zainteresowanie wszystkich mieszkańców m. Płocka i zjednać dla niej należne poparcie.*

*Wierząc w niespożytość i wagę tej sprawy, wzywamy wszystkich mieszkańców m. Płocka do zjednoczenia się z nami w „Dniu Szkoły Powszechnej” w celu zmanifestowania do nosłości i swego poparcia tej pracy, od której trwałość potęga i siła narodu zawisły!*

### KOMITET ORGANIZACYJNY:

- |  |   |
|--|---|
| <b>P. Augustyn</b><br>Dyrektor Państw. Seminar. Naucz. Męskiego.   | <b>K. Skiermańska</b><br>Nauczycielka Szkół Powszechnych.                 |
| <b>L. Dorobek</b><br>Nauczyciel Szkół Powszechnych.                | <b>B. Skalmowski</b><br>Prezes „Ogniska” Naucz., Szkół Powszechnych.      |
| <b>W. Jasiński</b><br>Członek Opieki.                              | <b>Ks. J. Strojnowski</b><br>Prezes Tow. „Przyjaciół Młodzieży i Dzieci”. |
| <b>J. Kisielewska</b><br>Dyr. Państw. Seminarjum Naucz. Żeńskiego. | <b>Z. Ślaski</b><br>Rejent.   |
| <b>Ks. kan. F. Klimkiewicz</b><br>Członek Dozoru Szkolnego.        | <b>Ks. Dr. St. Walczykiewicz</b><br>Profesor Seminarjum Duchownego.       |
| <b>Dr. Al. Maciesza</b><br>Prezes Rady Szkolnej Powiatowej.        | <b>Edw. Zawadzki</b><br>Inspektor Szkolny.                                |



# Idea szkoły powszechnej.

Naród polski posiada głęboką wiarę w szkołę. Jak w dalekiej przeszłości wierzył, tak i obecnie wierzy, że odrodzenie ojczyzny i budowa gmachu państwowego odbyć się może jedynie przez szkołę.

To też po zrzuceniu z siebie pięć wiekowej niewoli w pierwszym rządzie przystępuje do zorganizowania szkolnictwa, do zrozumienia, że szkoła jako jeden z organów ustroju państwowego w znacznej mierze decyduje nie tylko o jego trwałości, lecz i jego użyteczności w stosunku do całej ludzkości.

W okresie niewoli szkoła polska za swe zadanie mogła mieć jedynie ocalenie bytu narodowego od całkowitej zagłady. Dzisiaj rola szkoły zasadniczo się zmieniła.

Obecnym jej zadaniem winno być wychowanie obywateli świadomych swych praw i obowiązków względem ojczyzny.

Aby sprostać wymaganiom, jakie obecnie państwo polskie swym obywatelom stawia, poziom umysłowy całego narodu musi szybko i znacznie się podnieść.

Demokratyzacja ustroju państwowego winna pociągnąć za sobą demokratyzację oświaty, jeżeli chcemy zabezpieczyć państwo od niechybnej katastrofy.

Naród to dobrze rozumie.

Artykuł 118 „Ustawy konstytucyjnej”, z dnia 17 marca 1921 roku głosi: „w zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązująca dla wszystkich obywateli państwa. Czas, zakres i sposób pobierania tej nauki określi ustawa”. Ustawa zaś z 7 lutego 1919 roku rozciąga obowiązek szkolny na wszystkie dzieci w wieku od 7 do lat 14. Mamy tedy szkołę powszechną siedmioletnią. Ona ma to spełnić szczytne zadanie, jeżeli już nie wychowanie całego obywatela, to przynajmniej to wychowanie zapoczątkować.

Od wartości szkoły powszechnej zależeć będzie wartość tak szkoły średniej, jak i wyższej.

Poziom nauki w niej musi być dosyć wysoki, jeżeli nie chcemy obniżyć wartości szkoły średniej.

Osiągnąć tego nie dałoby się przy dawnej szkole „ludowej” 4-o oddziałowej — jej organizacja musi być znacznie wyższa.

Najważniejszym jednak zadaniem szkoły powszechnej jest należyte przygotowanie przyszłego obywatela do życia.

Przeto wiadomości przez nią udzielane winny być najbardziej produkcyjne tak w stosunku do materiału wiedzy, jak i ze względu na rozwój sił umysłowych, tak by funkcja kształcenia obywatelskiego i moralnego mogła być przez szkołę wykonana należycie.

Stąd nie tylko potrzeba dostosowania programu szkoły powszechnej do programu szkoły średniej, lecz i ułożenie tego programu tak, by spełniając pierwsze zadanie, spełnił i drugie.

Będąc przeto częścią składową całego organizmu szkolnictwa, szkoła powszechna winna być jednocześnie dla siebie samej pewną zamkniętą całością.

Zagadnienia programu szkoły powszechnej zostały w znacznej mierze przez Ministerstwo W. R. O. P. zrealizowane; zrealizuje się zagadnienie o dostatecznie wysokiej organizacji szkoły powszechnej.

Projekt sieci szkolnej przewiduje jako najwyższy typ szkoły powszechnej, szkołę siedmioklasową (siedm oddziałów — roczników, siedm izb szkolnych, siedmiu nauczycieli).

Taką szkołę należałoby uważać za normalną szkołę powszechną.

Dla powstania takiej szkoły pierwszym warunkiem jest odpowiednia liczba dzieci. Licząc normalnie 40 — 50 dzieci na klasę i nauczyciela, dla szkoły pełnej siedmioklasowej potrzeba jej 280 — 350 dzieci. W większych przeto skupieniach ludności szkoła 7-io klasowa ma najniezbędniejszy warunek swego powstania.



By osiągnąć to i dla najmniejszych skupień ludzkich, projekt sieci szkolnej tworzy rejony szkolne.

Koło o promieniu trzech kilometrów, tworzy rejon danej szkoły, a liczba dzieci w nim rozstrzyga o jej klasowości.

Przy 240 — 300 dzieciach szkoła jest sześcioklasową, 200 — 250 pięcioklasową, i t. d. do 40 jednoklasową. Im niższy jest stopień organizacji danej szkoły, tem mniejsza jest i jej wartość.

Najmniej wartościową jest przeto szkoła jednoklasowa, ta dawna szkoła „ludowa”.

Wszelkie siły należy wyteżyć, by takich szkół było jak najmniej. Co pod tym względem zrobiono w okręgu plockim, niech świadczą poniżej podane liczby:

Rok szkolny	SZKOŁY Powszechnie Publiczne									
	liczba szkół	liczba szkół liczących klas							liczba nauczycieli	liczba uczniów
		1	2	3	4	5	6	7		
1917/18	110	99	4	—	4	—	2	—	147	8193
1918/19	119	108	5	—	4	—	2	—	158	8370
1919/20	138	124	4	4	—	—	1	4	195	10877
1920/21	134	114	7	3	2	1	1	6	215	—

Według projektu sieci szkolnej

Liczba szkół liczących klas							liczba nauczycieli
1	2	3	4	5	6	7	
8	30	24	20	13	3	22	457

Aczkolwiek daleko jeszcze w naszym powiecie do zrealizowania powszechnego nauczania w myśl projektu sieci szkolnej, niemniej jednak z przytoczonych wyżej liczb widać, że w ostatnim roku szkolnictwo powszechne w swej organizacji znacznie posunęło się naprzód i daleko odbiegło od dawnej szkoły „ludowej”.

Szkoła powszechna rozwija się, zyskuje przebojem sympatję społeczeństwa, z kopciuszka staje się, jeżeli już nie benjaminkiem, to w każdym bądź razie drogiem dzieckiem.

E. Zawadzki.



# Szkoła powszechna

## Teorja, a praktyka.

Artykuł 94 Konstytucji 17 marca 1921 r. opiewa:

Obywatele mają obowiązek wychowania swoich dzieci na prawych obywateli Ojczyzny i zapewnienie im conajmniej początkowego wykształcenia. — Artykuł 118 stanowi: W zakresie szkoły powszechnej nauka jest obowiązkowa dla wszystkich obywateli Państwa. Czas zakres i sposób pobierania tej nau określa ustawa.



Już przed uchwaleniem Konstytucji marcowej wypracowany został przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projekt organizacji szkolnictwa, przyjmujący za podstawę siedmioletnią szkołę powszechną jednolitą i obowiązującą dla wszystkich obywateli.

Na tej podstawie, jako nadbudowa szkoły powszechnej, przyjęte zostały w zasadzie szkoły zawodowe po ukończeniu 7-mioletniej szkoły powszechnej i gimnazja o 5-ciu tylko klasach po ukończeniu 6 oddziału szkoły powszechnej. Projekt przyjmuje zatem, jako założenie, zniesienie niższego gimnazjum (3 klasy) w chwili wprowadzenia w życie powszechnego nauczania, oraz postawienia szkoły powszechnej na takiej wysokości i w tak dobrych warunkach zewnętrznych, w jakich już obecnie znajdują się gimnazja państwowe.

Na ogół projekt tak obmyślanej organizacji szkolnictwa spotkał się z ogromnie entuzjastycznym przyjęciem, jako wysoce demokratyczny — a więc popularny. To, że szkoła jest jednolita dla wszystkich, że przewiduje 7 lat nauczania w zapadłej wiosce, gdzie jeden nauczyciel w jednej izbie ma prowadzić jak magiczny prestigiator, 7 oddziałów równocześnie — przed południem i po południu, i że, stopniując po przez dwie, trzy izby, 2 i 3 nauczycieli, dochodzi się do siedmioizbowej szkoły z 7 nauczycielami — a że to wszystko jest ta sama szkoła powszechna objęta jedną nazwą, jednemi prawami co do przygotowania i kwalifikacji nauczycieli — słowem tej szkoły powszechność i jednolitość wywoła zrazu i jeszcze dotąd wywołuje nadzwyczajne zadowolenie wśród ludzi — a takich u nas tysiące którzy utrzymują w zupełnie dobrej wierze, że wystarczy coś uchwalić i wydrukować, aby stało się rzeczywistością.

Wogóle co do „równości“ mieliśmy zawsze wiele skłonności do uwielbiania bezkrytycznie popularnego hasła „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“, choć było ono zawsze i być musi szkodliwą fikcją.

Szkoła najniżej zorganizowana — 7 oddziałów w jednej izbie o jednym nauczycielu — miejmy odwagę to powiedzieć — wcale nie jest tą samą i taką samą szkołą powszechną, jak 7 klasowa o 7 nauczycielach w większym mieście — zwłaszcza jeżeli to miasto dba istotnie o cele oświaty, tak uroczyście zalecone obywatelom w konstytucji, jeżeli wystawiło odpowiednie gmachy szkolne, ściąga najlepszych nauczycieli i nie żałuje pieniędzy na pomoce naukowe.

Życie samo po pewnym czasie praktyki wykaże, że jednemu nauczycielowi w jednej izbie nie powinno się dawać więcej niż cztery oddziały, jeżeli je ma prowadzić dobrze — w wyjątkowych razach bardzo zdolny nauczyciel może bez szkody dla zdrowia i sił — prowadzić i piąty nieliczny oddział. Z prawdziwym pożytkiem dla dzieci przeprowadzenie wysokiego i trudnego programu 6-go i 7-go oddziału — gdy się prowadzi liczne oddziały niższe — wymaga tego rodzaju kwalifikacyj pedagogicznych, że ich wynalezienie i utrzymanie dłuższe owej zapadłej wsi w obecnych czasach należałoby nazwać rodzajem cudotwórstwa.

Z góry więc należy być przygotowanym, między wspaniałem programem, a jego wykonaniem w tak złych warunkach jest przepaść i że dzieci, ucząc się w owych 6-tych i 7-myh oddziałach, będą miały w głowie najszkodliwszy w świecie chaos.

Natomiast w szkole najwyższej zorganizowanej, w której oddziały niższe prowadzone są każdy oddział przez jednego nauczyciela, — ale o przygotowaniu pedagogicznym starannem, w której wyższe oddziały są obsadzone przez zdolnych specjalistów dla pewnych grup przedmiotów — wykonanie wysokiego i trudnego programu nakreślonego przez Ministerstwo — może być dobre, dokładnie przeprowadzone, zbliżone do doskonałości, i takiej szkole stanowczo należy się uznanie jej równorzędności z niższymi klasami szkoły średniej. Oczywiście koniecznym warunkiem jest tutaj własny gmach i dobór wykwalifikowanych nauczycieli.

Różnice programu pomiędzy III, IV, V i VI oddziałem szkoły powszechnej, a wstępnej, I, II, III klasy szkoły średniej nie są wcale tak zasadnicze i znaczne, aby nie dało się, przy dobrej woli departamentów szkolnictwa powszechnego i średniego przeprowadzić ich większego zbliżenia. Naogół program szkoły średniej jest w tych klasach mniej przeładowany,



łatwiejszy i dla tego w wykonaniu lepiej wychodzi; program szkoły powszechnej bardziej nabity, z troską o dzieci w późniejszych latach już wiadomości więcej nie nabędą, ale ogólna idea i kierunek metody idą po tej samej linii. Dopiero IV-ta klasa gimnazjum i 7-my oddział szkoły powszechnej różnią się już najzupełniej, pierwsza z nich rozpoczyna naukę przygotowującą uczniowi wstęp do uniwersytetu — drugi jest zakończeniem edukacji dla tych, którzy wyższych studjów nie będą prowadzili, ale myślą oddać się pracy zawodowej. Dlatego to szkoła powszechna w zamiarach twórców projektu tak ma ucznia prowadzić, aby po skończeniu nie 7-go, ale 6-go oddziału mógł przejść do szkoły średniej, o ile posiada odpowiednio zdolności — narazie na podstawie egzaminu, a gdy szkoła powszechna wykaże już odpowiednio staranne wykonanie programu — na podstawie cenzury.

To wszystko jest przewidziane w przyszłości. Narazie praktyka idzie w innym kierunku. Do 4-ej klasy gimnazjalnej zdają przeważnie uczniowie po skończeniu 7-go oddziału w którym uczyli się literatury polskiej, nauki o Polsce współczesnej, anatomji i higieny — ale nie mieli czasu na przebranie materiału III klasy, który powinien być w 6 tym oddziale i z którego do IV klasy przy dobrym wykonaniu programu niema nieprzebranych trudności i zasadniczych programowych różnic.

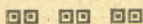
Szkoła powszechna, która doznała w zasadzie tak dobrego przyjęcia — w praktyce nie cieszy się dostatecznym poparciem, opieką i życzliwością społeczeństwa. Rodzice, zamiast domagać się szkół zawodowych — marzą o przeprowadzeniu przez gimnazjum każdego z swych dzieci, bez względu na to, czy ono ma wybitniejszą zdolność, czy jest zupełnie tępe do nauki. Zdolne dzieci bez względu na pochodzenie mają dziś wszelką możność i łatwość kończenia gimnazjum państwowego, które jest prawie tak samo bezpłatne jak szkoła średnia i które do niższych klas przyjmuje dzieci wszystkich warstw — na podstawie egzaminu wstępnego. Mniej zdolne odpadają, ale na ogół w zbyt małej ilości, bo brak odpowiednich szkół zawodowych dla dalszego ich kształcenia. Rodzice jednak, którzy sami jeszcze się nie uczyli w szkołach, a pragnęliby dla dzieci i lepszego losu — taką szkołę uważaliby za najlepszą, którą bez egzaminu przyjmowała zdolnych i niezdolnych, pracowitych i leniwych — bo jak równość to równość, „dlaczego moje dziecko ma być gorsze od dziecka sąsiada, które dostało się do klas“.

Na takie postawienie kwestji, żadna szkoła zgodzić się nie może. I właśnie szkoła średnia w dużo większej mierze, niż to robi obecnie, będzie musiała stać się sitem do przesiewania zdolnych, bystrych, rozwiniętych uczniów — od tępych niezdatnych do wyższej pracy umysłowej. A szkoła powszechna dbać powinna o wszystkich także — o tych mniej zdolnych, aby i oni otrzymali wychowanie obywatelskie, a w dalszym ciągu fachowe przygotowanie do użytecznej pracy. I właśnie dlatego trzeba, żeby była jaknajlepsza i jaknajwięcej podnoszona przez gorliwą pomoc całego społeczeństwa. Gdy zaczniemy gorliwie pracować nad temi postulatami szkoły, które można wprowadzić odrazu w życie — a mniej zużywać frazesów na wychwalanie takich, które tylko w żywej wyobraźni mogą rodzić owoce, jak przysłowiowe gruszki na wierzbie — im więcej dołożymy starań, aby tym nauczycielom, jakich mamy, pracę ułatwić przez stosowne do ich sił wymagania — a mniej będziemy rozprawiać o doskonałościach idealnej szkoły powszechnej, która nam jakoby z nieba spadnie za lat kilka, tem prędzej doczekamy się realnych korzyści i sami zdołamy zmniejszyć tę przepaść, która dzisiaj dzieli teorię i praktykę. To wynika, jeżeli porównamy wysokie stanowisko nadawane szkole powszechnej w zasadzie — z marnym żywotem, z przykrą egzystencją, jaką wie dzie ona w rzeczywistości.

Ten stan rzeczy zmienić musi kierowana rozumem, a silna wola całego społeczeństwa.

*Julja Kisielewska.*

Dyrektorka Seminarjum Nauczycielskiego  
Żeńskiego.





## Seminarja nauczycielskie, --- --- a szkoła powszechna.

Fundamentem budowy szkolnictwa w Rzeczypospolitej Polskiej, na którym ma się oprzeć z rąk szkoły średniej wogóle, jest szkoła powszechna 7-io klasowa. W zakresie więc zadań i celów, które jej postawiono, ma ono dać swym wychowañcom taki zasób wiadomości i taką sumę systematycznej pracy umysłowej, iżby po ukończeniu jej mogła młodzież skutecznie i z pożytkiem odpowiedzieć wymaganiom planów szkół średnich, t. j. gimnazjów różnych typów, seminarjów nauczycielskich i średnich szkół zawodowych.

W chwili obecnej, którą uważać należy za czas przejściowy, za okres powolnego przystosowywania się do tej zasady, stosunki na tem polu są nieuregulowane, skutkiem czego mnożą się narzekania na zamęt. Podnoszą się coraz częściej głosy nawołujące do programowej pracy na polu organizacji szkolnictwa, powstają wywołane potrzebami życia mniej lub więcej szczęśliwe pomysły zaradzenia złemu na razie, ale wszystkie te środki i półśrodki o charakterze tymczasowym problemu nie rozwiązują, raczej jeszcze go bardziej komplikują.

Niedostateczna ilość szkół siedmioklasowych obok różnorodnych typów szkółek niżej zorganizowanych, przeważnie jednoklasowych, a stąd niejednakowy ich poziom nauczania, nie może zapewnić szkole średniej dostatecznej ilości kandydatów należycie i jednolicie przygotowanych, wobec czego szkoła średnia w interesie nauki i swego poziomu nauczania musi jeszcze przez długi szereg lat, bądź utrzymać istniejącą przy niej podbudowę (najniższe 3 klasy gimnazjum), bądź też zabiegać o tworzenie specjalnych kursów przygotowawczych, preparand i t. p., jak to ma miejsce w seminarjach nauczycielskich. Wytwarza się w ten sposób błędne koło, bo z jednej strony szkoły średnie, zabiegając o przygotowanie młodzieży dla swoich celów i odbiegając częstokroć znacznie od programu szkoły powszechnej, odciągają od niej znaczny procent młodzieży tak, że wyższe jej klasy, świecą pustkami, i wywołują przez lepsze warunki pomieszczenia, przez dobór kwalifikowanych sił nauczycielskich, a głównie przez usunięcie obowiązkowego egzaminu wstępnego wielce szkodliwą dla szkoły powszechnej konkurencję, która podkopuje jej znaczenie i obniża jej wartość; z drugiej strony szkoła powszechna, rozwijająca się w nader ciężkich warunkach pod względem pomieszczenia i uposażenia w siły nauczycielskie i pomoce naukowe, mająca do zwalczenia wspomnianą wyżej konkurencję szkoły średniej, a przedewszystkiem uprzedzenie znacznej części społeczeństwa, nie zawsze uzasadnione, nie może podolać stawianym jej wymaganiom, ani spełnić w całości swego zadania.

Anormalny ten stan nie może i nie powinien trwać długo, gdyż wypacza on podstawową ideę naszego szkolnictwa, która zgodnie z duchem szeroko i szczerze pojętej demokratyzacji otwiera na ścieżaj wrota do kształcenia się i oświaty dla wszystkich, którzy jej pragną.

Sanacja stosunków na polu organizacji szkolnictwa jest sprawą pierwszorzędną wagi przedewszystkiem w odniesieniu do seminarjów nauczycielskich, tak ściśle ze szkołą powszechną związanych, — które muszą w stosunkowo krótkim czasie wykształcić dostateczną ilość należycie przygotowanych nauczycieli szkół powszechnych.

Sprawa ta nagląca, zapotrzebowanie nauczycieli bardzo wielkie, wiele bowiem szkół już istniejących jest nieczynnych z braku sił nauczycielskich, wiele nowych szkół mimo sprzyjających warunków nie otwarto z tego samego powodu. W chwili obecnej, chcąc urzeczywistnić plan powszechnego nauczania, potrzeba z górą 30.000 nowych sił nauczycielskich. Ogronomi tego zadania podoleją seminarja, gdy liczba ich stosownie do zapotrzebowania będzie powiększona, oraz gdy obok dostatecznego uposażenia będą miały dostateczny dopływ młodzieży należycie przygotowanej przez szkołę powszechną.



Dziś stwierdzić musimy, że ilość seminarjów jest bezwarunkowo za mała, te zaś seminarja, które istnieją, pod względem pomieszczenia i uposażenia dzielą wspólny los z większością szkół powszechnych, walcząc z wszelkiego rodzaju brakami. Dopływ młodzieży w latach ostatnich wzmógł się znacznie, rok rocznie powiększa się zastęp kandydatów, pełnych zapału do nauki i chęci do pracy. Pod względem przygotowania materiał to różnorodny, najczęściej produkt prywatnego przysposobiania, dorywczego przygotowania do egzaminu przez nauczyciela, gdyż zakres nauki przeważnej liczby istniejących szkół powszechnych nie odpowiada wymaganiom, stawianym przez seminarjum kandydatom. Nic dziwnego, że duży procent młodzieży wając się do nauki przepada przy egzaminie wstępnym ze szkodą dla sprawy szkolnictwa i oświaty. Zapobiec temu można jedynie przez pomnożenie siedmioklasowych, należycie uposażonych w siły nauczycielskie i w pomoce naukowe i postawionych pod względem poziomu nauki na wysokość zadania.

Obok głównego zadania przysporzenia nowych sił nauczycielskich dla szkół powszechnych ma seminarjum nauczycielskie w stosunku do szkoły powszechnej jeszcze jedno nader ważne zadanie.

Przez szkołę ćwiczeń, zorganizowaną przy seminarjum jako wzorowa szkoła siedmioklasowa, ma seminarjum stworzyć warsztat pracy doświadczalnej w zastosowaniu nowych metod nauczania, nowych środków i pomocy naukowych. Tą drogą zapewni się szkole powszechnej dopływ coraz świeższych sił nauczycielskich, obeznanych dokładnie z wypróbowanymi metodami, ożywi się zainteresowanie sprawami nauczania i wychowania, a tem samem uchroni się szkolnictwo od szablonu i skostnienia. Seminarjum, które nie posiada własnej szkoły ćwiczeń, nie może spełnić w całości swego zadania.

*Piotr Augustyn.*

Dyrektor Seminarjum Nauczycielskiego  
Męskiego.

## SAMORZĄD GMINNY a SZKOŁA POWSZECHNA.

Obowiązki i prawa Samorządów Gminnych względem szkół powszechnych u nas, w b. Królestwie Polskiem, regulują „Przepisy tymczasowe”, uchwalone przez Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego, d. 10 sierpnia 1917 r. Określa je krótko art. 14 „Przepisów”: „obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych szkół elementarnych ciąży na gminie”. — Praktyka zabowywania miejscowej ludności do ponoszenia ciężarów na rzecz początkowego szkolnictwa jest u nas bardzo stara.

Prawo z r. 1808 powołało do życia tak zwane „towarzystwa szkolne”, których celem było zakładanie i utrzymywanie szkół elementarnych. Składki od członków *towarzystw szkolnych* pobierały magistraty i prowadziły odrębną rachunkowość z ich wydatkowania.

Instrukcja wydana 18 lutego 1834 r. przez Komisję Spraw Wewnętrznych i Oświaty, w art. 5 postanawia, że „kasy miejskie mogą przykładać się w pewnej części ze swoich funduszów do utrzymania szkół początkowych”, a ustawa z d. 31 sierpnia 1840 r. już nakazuje obracać na ten cel „pozostałości od wydatków etatowych”, lub w razie gdyby ich nie było, „rozpisywać sumy niewystarczające do utrzymania szkół na miejscową ludność”.

Przez cały ten długi okres aż po 1908 r. państwo prawie nie przyjmowało żadnego udziału w wydatkach na utrzymanie szkół początkowych. Dopiero na mocy prawa z d. 3 maja 1908 r. zaczęto wypłacać ze skarbu po 390 rb. na każdy komplet szkolny rocznie, następnie zas po 2000 rb. zapomogi i 1200 rb. pożyczki jednorazowo na każdą budowę szkoły jednooddziałowej przy kosztorysie nie mniejszym niż 4000 rb.



W chwili odrodzenia się naszej państwowości powołano samorzady do całkowitego finansowania potrzeb szkoły powszechnej. Skarb wówczas był pusty, a raczej wcale go nie było. Ogrom piętrzących się zadań olbrzymi. Trzeba było naraz dźwigać całą strukturę państwową. — Mając za ledwie 1 szkołę ludową na 28 wiorst kw. i 503 analfabetów obok 26 uczęszczających do szkoły na 1000 mieszkańców nie można było dopuścić do uszczuplenia nikłego strumyka oświaty ludowej.

Jednak rząd zasadniczo nie uchylał się od pomocy na szkolnictwo powszechne. Art. 20 przepisów tymczasowych stwierdza, że „do pokrywania wydatków gmin na szkoły przykłada się skarb państwa w rozmiarach, które oznaczone zostaną“, jak również, że „subsydja i pożyczki dla gmin na budowę szkół oznaczy i ureguluje oddzielna ustawa“ (art. 18). Chociaż wydatki rzeczowe jako to: najem i remont pomieszczeń dla szkół i nauczycieli wewnętrzne urządzenia, pomoce naukowe i biblioteki szkolne dla dzieci, utrzymanie służby, opał dla szkół i nauczyciela, oświetlenie, materiały piśmienne i druki szkolne, utrzymanie porządku i czystości w szkole, oraz koszty administracyjne Dozorów Szkolnych ponosi wyłącznie gmina.

Również gmina ma wydzielać place na boiska, ogrody szkolne oraz grunta dla nauczycieli (art. 20).

W myśl powyższych oświadczeń rząd uchwałą z d. 27-go maja i 18 grudnia 1919 r. przyjął na siebie wypłacanie pensji nauczycielom szkół powszechnych i wszystkich dodatków drożyzną sprowadzonych a uchwałą z d. 13 lipca 1920 r. zwolnił samorzady od ponoszenia ciężarów na dostarczanie opału nauczycielom. Prócz tego rząd przyjmuje na siebie opłacanie równoważnika rolnego za te samorzady, które nie dysponują odpowiednią ilością gruntów, aby dostarczyć swoim nauczycielom ziemi uprawnej w ilościach ustawą przewidzianych, a przytem są na tyle biedne, że równoważnika pieniężnego za niedaną rolę wypłacić nie są w możności.

Nad szkołą powszechną, tak mocno opartą swym materialnym bytem, o samorzady i gospodarczą przedsiębiorczość szerokich warstw społecznych, rząd rozacza jednak nadzwyczaj pieczołowitą opieką.

Przedewszystkiem wyraźnie rezerwuje ciałom ustawodawczym wyłączne prawo decydowania o charakterze szkoły. „Cele wychowawcze, głosi art. 2 — *przepisów tymczasowych* — przedmioty i zakres nauczania, zasady wewnętrznego ustroju i organizacji szkół publicznych elementarnych w związku z całym systemem szkolnictwa oznaczone zostaną w oddzielnej ustawie“. Jedyne szkołom prywatnym z prawem publicznym pozostawia się swoboda w rozszerzaniu i układzie programu, stosowaniu metod oraz wyborze książek i pomocy naukowych, za wyjątkiem tych, które zostały wzbronione przez Departament W. R. i O. P.

W tej dziedzinie nikomu nie tylko samorządom gminnym, ale nawet Radom Okręgowym i Dozorom Szkolnym nie przyznano prawa najmniejszych ingerencji (art. 34 i 54). Tu kierownictwo i zwierzchni nadzór sprawuje wyłącznie Dyrektor Departamentu W. R. i O. P. (art. 8), którego organem inspekcyjnym w okręgu jest inspektor okręgowy (art. 94).

Opiekę nad stroną administracyjno-gospodarczą w szkole rząd porucza „Radom Szkolnym Okręgowym“, „Dozorom i Opiekom Szkolnym“. Mają one obok ciał samorządowych badać potrzeby szkolne i oświatowo-kulturalne swoich środowisk zadosyć czynić tym potrzebom, wyjednywać środki na potrzeby szkolne roztaczać nadzór nad gospodarką, szkolną gmin, kontrolować wykonanie budżetów szkolnych (art. 34), pracować nad rozwojem szkolnictwa elementarnego w gminie, opinjować, ewentualnie układać budżety szkolne, dokonywać zgodnie z budżetem odpowiednich wydatków szkolnych gminy, zarządzać działem gospodarczem szkolnictwa gminnego o ile czynności te zostaną im przekazane przez organy samorządu, troszczyć się o byt materialny nauczycieli (art. 54) roztaczać opiekę, nad młodzieżą w szkole i poza szkołą, czuwać nad spełnianiem obowiązku szkolnego, dodatnio wpływać na rodziców w kierunku pozyskania ich życzliwości dla szkoły i t. d. (art. 71).

I przyznać trzeba, że rząd, wkładając na swoje organy pomocnicze tak poważne zadania i dając im tak rozległe atrybucje, doskonale je do tego przystosował, powołując na członków Rad Szkolnych Okręgowych, Do-



zorów i Opiek Szkolnych ludzi wysoce kompetentnych i opartych na bezwzględnej wierze w swoich własnych środowisk. To też samorządy chętnie przekazują im gospodarkę szkolną i bezpośrednią troskę o rozwój i przyszłość młodych pokoleń. Płocki Wydział Powiatowy np. jeszcze do 14 listopada 1919 r. uchwalił zalecić Radom Gminnym, aby, celem usunięcia różnego rodzaju niedomagań w dziedzinie szkolnictwa, przekazały zarząd gospodarką szkolną Dozorowi Szkolnym, co one chętnie uczyniły. To samo stało się i u nas w mieście. Rada Miejska, na posiedzeniu dnia 23 maja 1920 r. na wniosek Magistratu jednomyślnie uchwaliła przekazać Dozorowi Szkolnemu zarząd działem gospodarczym szkolnictwa powszechnego w Płocku, Uchwała ta uzyskała wykonanie 18 września tegoż roku.

Tak więc techniczna organizacja naszej szkoły powszechnej na razie bodaj żenie pozostawia nic do życzenia. Głębokie poczucie potrzeby oświaty w narodzie rokuje jej jak najtroskliwszą opiekę ciał samorządowych. I choć otrzymaliśmy ją po wiekowej gospodarce dzikiego najeźdźcy wschodniego bezdomną, powstrzymaną w naturalnym jej rozwoju i zdegenerowaną, to jednak przy ogólnym poparciu społeczeństwa i należytej pomocy państwowej miejscowe samorządy będą umiały rychło wytworzyć warunki, które zapewnią jej świetny rozwój i rozkwit... Byle dotrzymało nam placu należne dla naszej szkoły powszechnej ukochanie, jako apostołki, wśród szerokich mas, naszego polskiego ducha, świetlanej przyszłości naszego polskiego demokratyzmu i naszych pięknych tradycji narodowych.

*Ks. Kan. Klimkiewicz.*

Członek Dozoru Szkolnego.

## Znaczenie wychowania ——— ——— religijnego w szkołach.

W Polsce dzisiaj bardzo rozpowszechniły się prądy, zmierzające do usunięcia czynnika religijnego w wychowaniu szkolnym. Z góry trzeba zaznaczyć, że dążności te płyną albo od strony wrogów Kościoła, albo Polaki, albo też ludzie po polsku mówiących, lecz nie wychowanych na tradycjach polskich.

Wiedząc o tem, możnaby przejść do porządku dziennego nad tą sprawą, boć każdy uczciwy Polak z obowiązku swego powinien unikać wszystkiego, co mu chętnie wrogowie podsuwają.

Lecz, zważywszy, że sprawa wychowania — to sprawa bodaj najważniejsza dla życia i przyszłości narodu, trzeba się tedy zastanowić nad doniosłym znaczeniem wychowania religijnego w szkołach.

Po długich latach niewoli mamy budować nową Polskę. Nie spadła ona zniechęca z księżycą, lecz przez wieki całe rozwijała się powoli, wyrabiała nieustannie drogi swej kultury, weszła świadomie w krąg cywilizacji romańskiej, dokonała wielu wspaniałych czynów, — a to wszystko na fundamencie chrześcijaństwa, ewangelji, religji.

Odziedziczyliśmy wielką tradycję Polski, jesteśmy Polakami jedynie dlatego, żeśmy wyrosli na tej tradycji. Budując Polskę nową, musimy ją oprzeć na kamieniu węgielnym tradycji naszej, gdyż inaczej możemy się zgubić. Tradycja Polski przechowała nam i rzeczy dobre i złe. Ale niewola nasza — poto była, byśmy nauczyli się odrzucać złe, a na dobrych się wesprzeć. Nie możemy i z świadomości polskiej wykreślić prawie całego tysiąclecia. Niewolno nam w tym względzie naśladować Burbonów ponapoleońskich.

Nikt nie zaprzeczy doniosłego znaczenia wychowawczego dziejów ojczyźtych. A pomyśmy bezstronnie, jak w celach wychowawczych można tłumaczyć je bez uwzględnienia czynnika religijnego, jak wzbudzić uwielbienie dla nich, jak wzniecić ducha naśladowania, gdy one całe przesiąknięte



są religją? Bez religji będą to dzieje obce, nie polskie — i mogą wzbudzić tylko nienawiść do Polski, co szkoły zaborców umiały piekielnie wyzyskać, wychowując ateuszów i renegatów jednocześnie, którzy często byli największymi katami Polski.

Gdy przejdziemy do nauki literatury ojczyznej — to czynnik religijny w wychowaniu okaże się jeszcze potrzebniejszym.

Literatura nasza jest najwyższym wykwitem kultury i dziejów Polski. Znaczenie jej wychowawcze jest wprost nieocenione, ale pod warunkiem, że religja będzie należycie uwzględniona, gdyż cała polska literatura, — to niejako druga ewangelja chrześcijańska o charakterze narodowym. To też nauczanie jej bez religji chybi zupełnie celu wychowawczo-narodowego, bo jak tu mówić o Kochanowskim, Skardze, Mickiewiczu, Słowackim, Krasińskim, Sienkiewiczu i innych bez religji? Jak ich tłumaczyć, jak wyzyskać skarby ich ducha chrześcijańskiego dla narodu? To wszystko jest zrozumiałe w świetle czynnika religijnego.

Chcąc tedy w szkole wychować dobrego polaka, obdarzonego dziejową świadomością narodową, trzeba koniecznie wychowanie jego oprzeć na religji, by należycie można było wyzyskać tradycję i kulturę Polski. Ale to nie dosyć. Gdybyśmy tylko dążyli do wychowania polaka, stworzylibyśmy obraz ognisty i szowinisty narodowego. Dziecko bowiem przynosi z sobą na świat dużą dozę egoizmu i miłości własnej.

Chcąc więc wychować dobrego polaka, trzeba to oprzeć na fundamencie dobrego człowieka. Człowiek zaś wtedy dopiero zasługuje na swą nazwę, gdy zdoła podporządkować swoje „ja” względem wyższemu, sankcji wyższej. Taką sankcją nie może być dla człowieka stale autorytet choćby najwyższy, ale ziemski, bo w decydującym momencie człowiek go zdepcze, gdyż oprócz Boga, to człowiekowi naprawdę nic nie imponuje. I znów urobienie dobrego człowieka trzeba oprzeć na religji, która dla nakazów cnoty daje sankcję Bożą. Bez norm woli Bożej i sankcji człowiek potrafi wszystko sobie wytłumaczyć i usprawiedliwić.

Na fundamencie tedy dobrego człowieka trzeba wychowywać dobrego polaka.

Wreszcie czynnik religijny nie może być w wychowaniu brany według swego „widzi mi się”, lecz tak, jak go podaje Kościół Powszechny. Inaczej bowiem staje się zaprzeczeniem religji, zaprzeczeniem tej kultury, której fundamenty zostały położone na Golgocie.

Za przykład niech posłużą kościoły narodowe wschodnie.

Pod wpływem Talmudu, który zacieśnił pojęcie Boga do granic jednego narodu i pod wpływem wschodniej talmudycznej kazuistyki kościoły wschodnie oderwały się od Powszechnego. Idea tedy Boga stała się wyższą, mętną, zaświatową, — i na tem tle rozwinął się na Wschodzie, jak np. w Rosji, praktyczny poganizm, z czego Talmud skorzystał, i zasiawszy już dawno ziarna odszczepieństw narodowych, teraz dopiero zbiera straszne owoce. W czynniku religijnym przy wychowaniu niewolno pomijać cechy powszechności religji chrześcijańskiej, gdyż w przeciwnym razie straci on swą wychowawczą siłę.

Trzeba nakoniec pamiętać i o tem, że wychowanie jest również współdziałaniem z tajemnicą Odkupienia Chrystusowego.

Przeciwdziałanie mści się srodze na narodzie w taki sam sposób, w jaki synagoga wydała na siebie wyrok przed Piłatem: „krew Jego na nas i na syny nasze”.

*Ks. Henryk Godlewski.*

Członek Rady Szkolnej Powiatowej.

## Szkola powszechna a odrodzenie fizyczne narodu.

Badania przeprowadzone przez lekarzy szkolnych w szkołach powszechnych i średnich, za granicą i u nas, stwierdziły fakt wielkiej doniosłości, że działość szkół powszechnych spóźniona jest conajmniej o rok pod względem



rozwoju fizycznego (wzrostu i wagi) w porównaniu z dziatwą szkół średnich. Najlepiej to ilustrują cyfry dotyczące naprz. szkół m. Warszawy.

	WZROST								WAGA							
	7	8	9	10	11	12	13	14	7	8	9	10	11	12	13	14
Szk. powszechnie 1916 r. sekc. hig. szk. m. Warsz.	113,5	118,2	122,3	127,1	131,1 181,7	136,2	140,4	145,4	20,7	22,2	23,9	26,2	28,2	30,6	33,3	36,5
Szkoły średnie 1916-17 r. Drabzyk.	116,6	123	128	133,4	138,7	140,4	149	155,6	21,9	26,1	27,2	29,6	33,3	35,8	40,7	44,3

Stwierdzono następnie w Warszawie r. 1918 — 19, iż w szkołach powszechnych jest źle odżywianych przeszło połowa, a w szkołach średnich, tylko  $\frac{1}{3}$  część ogółu.

Pozatem w szkołach powszechnych znaleziono więcej anemicznych, skrofulicznych, gruźliczych, cierpiących na krzywicę, oraz więcej z cierpieniami skóry, oczu i uszu, a także więcej wypadków chorób zakaźnych.

Do tego wszystkiego trzeba dodać jeszcze, że spożycie alkoholu przez dziatwę szkół powszechnych jest większe, niż wśród dziatwy szkół średnich.

Wszystkie te fakty mają nadzwyczaj doniosłe znaczenie zarówno z punktu widzenia pedagogicznego, jak i ogólnonarodowego. Stwierdzono wielokrotnie, iż zachodzi ścisła współzależność pomiędzy postępami, a rozwojem fizycznym dziatwy, a mianowicie dzieci w tym samym wieku, czyniąc lepsze postępy, mają większy wzrost i wagę w porównaniu z temi, które mają stopnie niedostateczne. Bardziej zaawansowane w naukach i będące wskutek tego w wyższych klasach są bardziej rozwinięte fizycznie w porównaniu z rówieśnikami klas niższych. Z tym faktem musi liczyć się ogromnie pedagogika.

Sprawa upośledzenia rozwoju fizycznego i większej zachorowalności wśród dziatwy szkół powszechnych ma przytem doniosłe znaczenie ogólnonarodowe.

Jeżeli pragniemy odrodzenia narodu polskiego, to musimy przede wszystkim dążyć do podniesienia rozwoju fizycznego i zdrowotności jak najszerzych mas, bo one dać mogą najwięcej obrońców kraju, w razie napadu wroga przysporzyć dzielnych obywateli i dać dużo utalentowanych ludzi w pierwszym rzędzie przez szkołę.

Dziatwa warstw uboższych, przebywająca w najgorszych warunkach otoczenia domowego, szczególnie pod względem higieny, winna w tym celu otrzymać w szkole powszechnej jaknajlepsze warunki zarówno zdrowotne jak i wychowawcze. Tu są jeszcze one bardziej niezbędne niż w szkołach średnich.

Potrzebne więc przede wszystkim dla szkół powszechnych własne gmachy szkolne, odpowiadające wszystkim wymaganiom higieny i pedagogiki.

Jeżeli szkoła powszechna ma odrodzić naród, to musi zwrócić jaknajwiększą uwagę na wychowanie fizyczne i podniesienie stanu zdrowotnego dziatwy szkolnej przez dożywanie, leczenie chorób, przez wdrażanie do czystości przy pomocy kąpeli szkolnych i przez szerzenie zasad zdrowotności za pośrednictwem szkoły.

Boiska przy szkołach, odpowiednie hale lub sale gimnastyczne, a także place dla gier i zabaw musimy zacząć urządzać, aby przez korzystanie z nich można było wychować dzielną, silną i zdrową młodzież z upośledzonej pod względem fizycznym i schorowanej dziatwy szkół powszechnych. Społeczeństwo i państwo musi otoczyć ją pieczołowitą opieką, bo ona tylko może przywrócić dzieciom osłabionym i schorowanym siły i zdrowie i dać możność owocnej pracy w szkole.

Opieka ta musi wziąć na swoje barki urządzenie przychodni dla chorych, a także organizowanie półkolonji i kolonji letnich i leczniczych.

Wydane na te cele fundusze wrócą się stokrotnie przez przyrost bogactwa narodowego i przez przysporzenie państwu i społeczeństwu dzielnych obywateli kraju. Nie szcędźmy wydatków, przyczynią się one do odrodzenia fizycznego narodu i jego podniesienia przez przysporzenie tysięcy światłych obywateli i uratowania setek i dziesiątków talentów, a nawet genjuszów.

*Dr. Al. Maciesza.*

Prezes Rady Szkolnej Powiatowej.



## Rodzina, a szkoła powszechna.

Mamy naszą *własną* szkołę powszechną, mamy nasze *własne* ogniska rodzimej oświaty, nasze *polskie* uczelnie.

A w tych szkołach już nie ludzie obcy, nie nasłani wrogowie, lecz swoi ucą bracia, synowie tej naszej ziemi.

A ucą nas w ojczystej mowie ojców świętej wiary, ucą dziejów Ojczyzny, ucą, jak mamy pracować, jak mamy stać się dobrymi obywatelami.

Zamiast dawnego, wrażego hymnu niewoli — „Boże cara chrani“ — nasza dziatwa szczerze i radośnie przysięga wołając „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...“

Tak dużo się zmieniło na tej naszej polskiej ziemi — ale, i to rzecz musimy, dużo jeszcze trzeba zrobić, aby ta Ojczyzna nasza była wielką i szczęśliwą, aby nam wszystkim i Jej z nami było dobrze.

W tej pracy dużo może zdziałać rząd roztropny, a sprawiedliwy, Sejm mądry i zgodny lecz wszystkie wysiłki w niwec się obrócą jeśli *całe społeczeństwo* nie stanie jako jeden mąż do pracy.

Mamy szkołę, ten zadatek lepszej przyszłości, mamy w niej polskich nauczycieli, lecz ani ta szkoła, ani ci nauczyciele nic nie uczynią, jeśli my wszyscy, i wielcy i mali, i biedni i bogaci, nie przyjdziemy z ofiarną pomocą. Musimy powiedzieć, że ta *szkoła powszechna* jest *naszą szkołą*, że jej szczęście jest naszym szczęściem, jej radość naszą radością, jej powodzenie naszym powodzeniem.

Szkoła powszechna to nasz największy sprzymierzeniec w walce ze złem, to nasz przyjaciel najserdeczniejszy.

Pierwszym warunkiem zgodnej współpracy jest *zaufanie*. Bez tego zaufania całego Społeczeństwa szkoła nic nie uczyni: a tu wielu mamy jeszcze, takich którzy na nasze Polskie szkoły powszechne patrzają jak na coś niższego, gorszego, niż inne szkoły, mówią o niej z niechęcią i z lekceważeniem.

Że ta szkoła ma swoje braki, wiemy o tem wszyscy; że jest sporo nauczycieli niedobrych, niedoskonałych, i o tem również wiemy, boć sami ludźmi jesteśmy. Ale czy na te braki poradzimy ciąglem gadaniem, plotkami — nie.

Jedną, jedyłą mamy drogę pomagać, pomagać i jeszcze raz pomagać.

Pomagać pieniędzmi, płacąc chętnie podatki szkolne, składając dobrowolne ofiary na pomoce szkolne, na lepsze książki, obrazy i kajety dla dzieci.

Pomagać zyczliwą radą, sprawiedliwym sądem, uświadamiając nieumiejętnych, pobudzając śpiących, wszystkim tłumacząc o potrzebie szkoły powszechnej, o jej doli i niedoli.

Pomagać swym głosem i wpływem, wymagając od posłów na Sejmie, od przedstawicieli w radach miejskich i wiejskich, aby nie żalowali pieniędzy na cele szkolne, aby dbali o dobre budynki, o staranny dobór nauczycieli, aby tym nauczycielom dali dobre warunki bytu i zabezpieczyli ich smutną starość.

Obok zaufania potrzebne jest zgodne *współdziałanie*. Bywa tak czasami, że co szkoła zbuduje, to rodzina zrujnuje — że między temi dwoma jakoby wychowawcami wre walka. Rodzice chcą tak — szkoła jeszcze inaczej. I dlatego trzeba nad tą sprawą nieco się zastanowić.

Rodzicom wolno domagać się na drodze prawnej, aby nauka w szkole opierała się o niewzruszone zasady naszej nauki katolickiej, aby ten, który uczy, nauczał rzeczy dobrych, szlachetnych.

Ale nauczycielowi wolno wymagać od rodziców, aby mu w tej pracy pomagali.

Abymy zawsze nauczycielowi powiedzieli *całą prawdę*, i swoim kłamstwem prawie dziecka nie pokrywali.

Abymy nie obmawiali szkoły i nauczyciela, by dbali o ich honor i dobre imię.



Aby czuwali nad dzieckiem poza szkołą i wspólnie z nauczycielem jego wady i zalety omawiali.

Aby dzieciom swoim w słowach i uczynkach przykładem służyli.

Wtedy tylko, gdy rodzice, gdy społeczeństwo całe będzie patrzyło na szkołę, jak na *dalszy ciąg rodziny*, gdy nauczyciel nie będzie obcym człowiekiem, urzędnikiem państwowym, który musi cudze dzieci uczyć, lecz drugim ojcem lub matką — członkiem rodziny, człowiekiem bliskim i drogim zarazem — wtedy sprawa szkolna pójdzie szybko naprzód i zniknie ta największa niedola ludu naszego — *ciemnota*.

Więc naprzód do dzieła! Niech w naszym starem mieście, na które już tyle wieków patrzymy, powstaną wielkie, wspaniałe gmachy szkolne, niech dzieci naszego miasta znajdują w tej szkole światło wiedzy i przykład dobrego czynu, niech rodzice i nauczyciele połączą swe wysiłki i stworzą jedną wielką wychowawczą rodzinę, jedne wielkie ognisko nauki i cnoty.

I nasz ogród, który już tylu sławnych i pożytecznych mężów Ojczyźnie da nowy zastęp dobrych prawników, którzy przyczynią się do jej szczęścia i chwały.

I nie zmożą nas wrogowie, bo dziś, jak i dawniej.

„Twierdzą będzie każdy próg, Tak nam dopomóż Bóg“.

Klemens Jędrzejewski.

Profesor I Gimnazjum im. Wł. Jagiełły.

---

## WYCHOWANIE POZASZKOLNE DZIECI od 7 do 14 LAT.

---

Jeśli przyjmiemy za zasadę to orzeczenie, że „*dzieci przyszłością narodu*“, musimy dojść do tego głębokiego przeświadczenia, że w każdym społeczeństwie piecza o dziecko powinna być wszędzie zawsze bardzo rozumna, serdeczna i rozległa.

Warunki, w jakich żyjemy, wkładają na społeczeństwo polskie obowiązek zwrócenia bardzo wielkiej uwagi nie tylko na wychowanie dziecka w szkole, ale i poza szkołą.

Dziecko nie jest wyłącznie własnością rodziców, — tem mniej szkoły; jest ono własnością Boga, Ojczyzny, społeczeństwa.

A więc i społeczeństwo obowiązane jest interesować się dzieckiem w jego duchowo-cieleśnych potrzebach i spieszyć z pomocą domowi rodzicielskiemu i szkole.

Im wyżej społeczeństwo jakieś wzniosło się w swoim duchowym urobieniu, tem więcej posiada instytucji powszechnych, które opiekują się dzieckiem.

Jednodniówka niniejsza poświęcona jest przeważnie sprawie dzieci m. Płocka; niech więc łaskawy czytelnik nie dziwi się, że zwrócimy uwagę przede wszystkim na to, co robi się w Płocku w sprawie wychowania pozaszkolnego dzieci od 7 do 14 roku, a co należałoby zrobić.

Harcerstwo polskie przygarnia do siebie dziatwę szkolną i skupia ją w organizacjach swoich. Robota to szlachetna; dzieci od młodocianych lat swoich przyuczają się cnót obywatelskich, a między innemi, tak nam potrzebnej, cnoty karności.

Cześć tym, co przez harcerstwo pragną z dziatwy naszej wytworzyć karne szeregi „Młodej Polski“!

Lecz potrzeba pamiętać, że jeżeli gdzie, to w wychowaniu dziatwy należy zwracać baczną uwagę na religję, jako na czynnik wychowawczy, czynnik pierwszorzędnej wagi.

Na ten czynnik, nie zaniedbując i nie odejmując należytej oceny innym czynnikom, bardzo wielką uwagę zwraca instytucja płocka t. zwany pospolicie „Przyjaciół dzieci“.



Instytucja ta, jako jednostka prawna, mająca prawo działania na terenie całej Rzeczypospolitej, jasno o sobie głosi, że jest towarzystwem, które ma za zadanie współpracować z domem i szkołą dla dobra młodzieży i *dzieci* tak moralnego jak i materialnego.

Rozumny wychowawca: ojciec, matka, nauczyciel, nauczycielka, profesor, samorządy miejskie i wiejskie pojmują dobrze, że pomoc społeczeństwa w wychowaniu dziatwy jest niezmiernie cenna, owszem konieczna, aby tylko była racjonalną.

Bo pamiętać zechciejmy, że nie zawsze dom rodzicielski ma zdolność, czas i ochotę ku temu, aby umiejętnie kształcić w dziecku typ śmiałego katolika, katoliczki, dzielnego, rozumnego patrioty, patriotki.

I szkoła przy najlepszych chęciach nie jest zdolną kierować dzieckiem wszędzie i stale; zresztą nikt tego od szkoły nie żąda i niema nawet prawa żądać. Szkoła jest tylko jednym z bardzo poważnych czynników w wychowaniu młodego pokolenia.

Praca nauczycielska, jako niezmiernie wyczerpująca, skłania niejednokrotnie nauczyciela do wypoczynku w godzinach pozaszkolnych.

I wtedy właśnie, gdy dom rodzicielski nie zawsze może i szkoła również, — występuje instytucja wychowawcza, społeczna, nasze płockie Katolickie Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży i Dzieci, przez zebrania dziatwy, pogadanki, pokazy, wycieczki, zabawy.

W wychowaniu pozaszkolnym dziatwy polskiej wielką rolę powinny odgrywać place zabaw towarzyskich i gier ruchowych na świeżem powietrzu i t. z. ogródki dziecięce.

Rok 1921 był zapoczątkowaniem tej roboty. Zabawy i gry prowadzone przy T-wie przez Sekcję Zabaw i Gier przez ciąg 6 miesięcy nieomal dowiodły, ile tu można zdziałać dobrego na terenie wychowania pozaszkolnego.

W wychowaniu pozaszkolnym przy zabawach i grach ruchowych nie mniej dużo dobrego mogą i powinny zdziałać, zapoczątkowane przy „Przyjacielu Dzieci” Kółka dobrych dzieci, posiadające swój specjalny regulamin.

— Oto niektóre ze sposobów stałego systematycznego prowadzenia roboty wychowania pozaszkolnego dzieci w latach od 7 do 14 roku ich życia.

W myśl zasady: „dzieci przyszłością narodu”, — otoczmy je naszą szczerą sympatją; pójdźmy do pracy „społem i ładem”, a oparci nie o nasze zmienne, lecz o Chrystusowe ideały i metody działania niezienne, wytworzymy w narodzie siłę i moc, — zbudujemy z dziatwy dzielną młodzież, która wyrosnie na mężów chwalebne. Przez odrodzenie dzieci przyjdziemy do odrodzenia Ojczyzny!

*Ks. Józef Strojnowski.*

## DUSZYCZKA NASZEGO DZIECKA.

(obrazek z życia szkolnego osnuty na fakcie rzeczywistym.)

Duża sala na 3-ciem piętrze.

U wejścia na prawo dwie poważne ociężałe kuchnie angielskie. Rozsiadły się one obok siebie, jak dwie wparte plecami w mur pracownice z wyciągniętymi przed siebie nogami. Na kuchniach cztery lśniące kotły, wypełnione po brzegi dymiącym lekkim oparem, smakowitym mleczno-czekoladowym napojem — pierwszorzędnym przysmaczkiem dziecięcym.

Głębiej przy ścianie stół. Na nim rumiane pareczki apetycznych bułek, ułożone jedne na drugich, jak worki na naszych płockich barykadach z czasu bolszewickiego najazdu.

Tuż obok bogato rzeźbiony kredens dębowy, mocno pokrzywdzony przez wojnę. Wyłamanymi drzwiczkami i zerwanym w połowie gzymsem tęsknie boleje za swoją „barysnią”, którą tam w Rosji dziki bolszewicki rewkom napewno już obrał ze wszystkich kulturalnych manier, do jakich za swego pobytu w *buntowniczej* Polsce była nawykła.



Od kredensu do końca sali — ławeczki... ławeczki. Niskie, czyściutkie, długie na całą szerokość jadalni stoja, jedna za drugą w dość zwartej kolei, jak szeregi żołnierzy, komendą na „baczność“ w nieruchome rzędy zakute po same szczytowe, otworem stojące okna, przez które wraz z snopami jasnych słonecznych promieni, wpada do sali poranny, rzeźwiący wiew powietrza, mocno nasyconego zapachem wiosennego kwiecia...

Na sali jeszcze prawie pusto.

W głębi na ławeczkach pod oknami siedzi zaledwie kilkanaście małych sylwetek dziecięcych. Jakby zazdroszcząc dobrego apetytu dziewczynce, którą starsza ich koleżanka — artystka, dając na ściennym obrazie *Śniadanie Szkolne*, usadziła na podłodze z miseczką na kolankach i tyżką u buzi, zawzięcie pucują kakao, co chwila aż dwoma rączkami, śpiesznie dźwigając do ust swoje kubeczki.

Przy kuchni stoi, oparta o jej krawędzie, niska szczupła kucharka, w świeżym, w popielate paseczki, obszernym fartuchu, nieco już przymęczona swą wczesną pracą. Koło stołu kręci się zręczna, kruczka uczennica szkoły. Ta chyba całymi nocami śni o tem swoim gospodarstwie, tak się w niem kocha. Przez wszystkich słusznie „całą gospodynią“ nazywana — dziecko cokolwiek przyblade i anemiczne. Na pierwszej zaś ławeczce pośrodku siedzi nauczycielka — dyżurna. Pogodna jak słoneczny ranek wiosenny, z ołówkiem w rękę czeka cierpliwie na małe śpioszki, które dopiero na krótko przed dzwonkiem, jak pszczołki przed burzą gromadnie nadbiegają na śniadanie, że aż ławeczek nieraz im braknie. Wówczas gęsto obsiadają wolną przed ławkami podłogę i robią głuchy, przyziemny rozgwar, niczem pańniczki na skepskim odpuście.

Po chwilce przerwy, do sali wchodzi dziewczynka. Nie stropiła jej ani pustka, ani panująca naokół cisza. Swobodnie zbliża się do nauczycielki, robi grzeczny, acz znać, że nie wysubtelniony długą tresurą bon, dyg. Wyciąga swą drobną rączkę, w której tym razem trzyma wiązanek świeżych fiołków polnych i miękkim dziecięcym głosikiem dodaje:

— Proszę pani.....

— Moja droga, powiedz ty mi, odzywa się nauczycielka, nie biorąc z jej rączek tych wonnych kwiateczków, dla czego ty mnie tak temi kwiatkami obdarzasz?..

Dziecko podniosło na nauczycielkę swoje miłuchne niebieskie oczki. Coś zagrało w jego serduszkach, bo aż uszki krwιά mu nabiegły. Ale widocznie zaskoczony tem pytaniem niespodzianie i onieśmielony, tylko lekko przygryzło drobnymi ząbkami dolną wargę swych pięknych różowych usteczek.

— Zochna, przynagła nauczycielka, no powiedz... dla czego?

— Zochna znowu podniosła oczki. Chwilkę znać było, że się z sobą pasuje, wreszcie....

— Bo ja, proszę Pani, chciałabym, mówi zwolna, żeby mnie Pani pokochała...

Nauczycielka oboma rękami objęła rączkę dziewczynki, która w tym momencie, wyglądała jak idealny model do płótna, lub rzeźby na temat „Prośba o przyjęcie daru“. Popieściła ją trochę. Pogłaskała po ślicznych blond włoskach i — oj ty dzieciaku, dzieciaku, powiedziała... no daj bilecik to ci skreślę...

W kilka dni potem, dni zwykłych, pracowitych w szkole zarówno dla dzieci, jak i dla nauczycielstwa, zachowanie się Zochny mocno zaintrygowało nauczycielkę. Sposzregęła, że dziewczynka po prostu śledzi ją, jak policjant jaki. Gdzie się tylko ruszy tego dnia dziecko już tuż...

Po skończonych lekcjach zeszała na dół do szkolnego sklepiku, pozamykać szafy i zabrać do domu „targ dzienny“. Ledwie się spozzregęła — już dziewczynka jest. Podchodzi, całuje ją gorąco w rękę i — czy Pani mnie kocha? — pyta, niewypuszczając z rączek dłoni nauczycielki i jak najwidoczniej skierowując cały swój wysiłek dziecięcy, aby wyrozumieć szczerść odpowiedzi. Nauczycielka zdumiona:

— Kocham, mówi, kocham cię moje dziecko...

— Naprawdę?... Zabrzmiał łamiący się z rozczulenia głos dzieciny.

— Naprawdę...



Na to dziewczynka wyjmując z kieszonki pieniądze i podając nauczycielce — Proszę Pani, — mówi, patrząc jej błagalnie w oczy pełnymi łez oczkami, moja koleżanka N. jest tak biedna, że nie ma czym opłacić śniadań i już drugi tydzień śniadań z nami nie jada... Poprosiłam mamusi i dała mi 36 mk. Niech Pani jej to da... ale Pani nie powie, że to odemnie—dobrze?...bo ja nie chcę, aby ona o tem się dowiedziała... jej mogłoby być przykro...

Nauczycielka przytuliła dziecinę do serca... długim, gorącym pocałunkiem ucałowała jej główkę.

— Kocham cię, dziecko pocziwe, powiedziała, kocham gorąco...

— I pani nie powie?... tak?...

— Nie, Zochno, droga... bądź pewna... nie powiem...

Jeszcze raz serdeczny, długi pocałunek nauczycielki spoczął na główce dziewczynki i rozeszły się...

W drodze pani nauczycielce, po przez głębokie rozrzewnienie, jedna tylko myśl cisnęła się do głowy...

— Tyle skarbów w duszy i sercu naszego polskiego dziecka!... Dumna jestem, że mogę pielęgnować i rozwijać te tak wysoce ubogacone i drogie istoty.....

ek.

## Organizacja Szkolnictwa Powszechnego w Płockim Okręgu Szkolnym.

1. Rada Szkolna Powiatowa.
2. 17 Dozorów Szkolnych, mających 141 członków. 1 w Płocku, a 16 w powiecie Płockim.
3. 120 opiek szkolnych z 399 członkami. 4 w Płocku 29 członków 116 w powiecie Płockim z 370 członkami.

### SKŁAD DOZORÓW I OPIEK SZKOLNYCH

m. Płocku i powiecie Płockim według stanów i zawodów.

Rodzaj zajęć	w dozorach		w opiekach		Uwaga
Duchownych . . . . .	25	17.7%	18	4.5%	W dozorach i opiekach szkolnych powiatu poza nauczycielkami bardzo niewiele kobiet z inteligencji pracuje; tylko D-rwa Leśnobrodzka z Bielska i Gościcka z Lelic biorą udział w pracy szkolnej.
Zawodów wyzwolonych	4	2.8%	—	—	
Ziemian . . . . .	9	6.4%	5	1.3%	
Mieszczan . . . . .	15	10.6%	26	6.5%	
Małorolnych . . . . .	44	31.2%	228	57.1%	
Nauczycieli . . . . .	41	29.8%	118	29.5%	
Urzędników . . . . .	3	2.2%	4	1.1%	
Razem . . . . .	141		399		

4. 209 Oddziałów Szkolnych 68 w m. Płocku z 2856 dziećmi, 141 w pow. Płockim z 8021 dziećmi

## Rozwój Szkolnictwa Powszechnego w m. Płocku.

Rok	Liczba mieszkańców	Szkoł	Oddziałów	Ilość naucz. pref. lek.	Ilość dzieci	W tym żydow.		1 uczeń na ile mieszk.	Ilość dzieci w wieku szkolnym (15% ludności) nie ucz. do szkoły
						oddziałów	dzieci		
1864		21	21		821	1	46		
1870	18104	6			390			46.4	2310
1880	22073	5			391			56.4	2900
1890	28636	5			485			54.9	3500
1900	28603	7			752			38	3540
1910	30612	6		n. p. 1.	977		124	31.3	3600
1920	29416		58	63. 3. 2.	2578	16	738	11.4	1840
1921	28962		68	70. 3. 2.	2856	18	759	10.1	1490



# Wydatki na szkolnictwo powszechne w Płockim Okręgu Szkolnym.

Rok 1910 ogółem wydano 29,088 r. 73 k., z tego w Płocku 13,361 r. 50 k., w powiecie Płockim 15,727 r. 23 kop.

Rok 1921 (od 1/IV do 31/XII bez pensji i opał dla nauczycieli) ogółem preliminowano 8,289,072 mk. 13 fen., z tego w Płocku 2,177,177 mk., w powiecie Płockim 6,111,895 mk. 13 fn.

Na 1 oddział (na 3 kwartały) przeciętnie 39,660 mk. 63 fn. w Płocku 32,017 mk. 30 fn. w powiecie Płockim 43,346 mk. 77 fn.

Na 1 ucznia (na 3 kwartały) przeciętnie 762 mk. 07 fn., w Płocku 764 mk., w powiecie Płockim 749 mk. 51 fen.

**Pobory dla nauczycieli**, które przejął na siebie rząd, wraz ze wszystkimi dodatkami wynosiły dla całego okręgu w roku szkolnym 1919—293,960 mk. a w r. 1920 — 2,709,360 mk.

## Budżety Szkolnictwa Powszechnego m. Płocka za okres wojenny.

Rok	Ogólny budżet miasta	wzrósł	budżet na szkoły powszechne	wzrósł	% ogólnego budżetu miejskiego
1915	88269.59 k.	—	4323.60 k.	—	4.9%
1916	284046.— k.	222%	29598.— k.	584%	10.4%
1917	989370.46 m.	813%	81736.— m.	27.8%	8.2%
1918	2550665.03 m.	157%	107673.40 m.	31.7%	4.2%
1919	5792344.04 m.	127%	207194.14 m.	93%	3.5%
1920	8023243.28 m.	38.5%	619220.— m.	198%	7.7%
1921 1/IV — 31/XII	38319457.— m.	384%	2177177. <sup>1)</sup> — m.	251%	5.6%

<sup>1)</sup> Preliminarz budżetowy na okres od 1/IV do 31/XII b.r., przedstawiona przez Dozór Szkolny Magistratowi wynosił 3,933,333 mk. Został zmniejszony przez Magistrat o 1,756,156 mk. Należy jednak przypuszczać, że pozycje podane przez Dozór będą utrzymane wobec tego, że dnia 21 września Ministerstwo W. R. i O. P. w porozumieniu z M. Sk. zatwierdziło dla Płocka podatek szkolny.

**Takie będą Rzeczypospolite,  
jakie ich synów chowanie.**

*Dyplom Akademii Zamojskiej.*

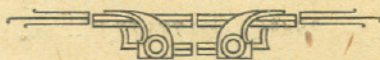


H. 293



## T R E Ś Ć:

	<i>str.</i>
Od Komitetu Organizacyjnego . . . . .	1.
E. Zawadzki. Idea szkoły powszechnej . . . . .	2.
J. Kisielewska. Szkoła powszechna. Teorja a praktyka . . . . .	3.
P. Augustyn. Seminarja nauczycielskie a szkoła powszechna . . . . .	6.
Ks. Fr. Klimkiewicz. Samorząd gminny a szkoła powszechna . . . . .	7.
Ks. H. Godlewski. Religijne wychowanie w szkołach . . . . .	9.
Dr. Al. Maciesza. Szkoła powszechna a odrodzenie fizyczne narodu . . . . .	10.
Kl. Jędrzejewski. Rodzina a szkoła powszechna . . . . .	12.
Ks. J. Strojnowski. Wychowanie pozaszkolne dzieci od 7 — 14 lat . . . . .	13.
ek. Duszycka naszego dziecka . . . . .	14.
Statystyka. . . . .	16.







# STOWARZYSZENIE ROLNICZE PŁOCKIE

Spółka Akcyjna

Centrala w Płocku (ul. Kościuszki 8)

Filje: w Raciążu, Sierpcu, Wyszogrodzie  
i Bodzanowie.

□ □ □ □

Kupuje i sprzedaje wszelkie ziemiopłody:

PSZENICĘ, ŻYTO, JĘCZMIEN, OWIES, GRYKĘ, PRO-  
SO, KARTOFLE, NASIONA ROŚLIN OLEISTYCH,  
PASTEWNYCH, TRAW, OTRĘBY, MAKUCHY, SIANO;  
oraz przedmioty, mające związek z rolnictwem lub prze-  
mysłem rolnym, jak MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNI-  
CZE, części do tychże, SMARY, OLIWY, ŻELAZO,  
WĘGIEL, KOKS, WAPNO, CEMENT.

Nawozy sztuczne wymienia za zboże.

Załatwia wszelkie w zakres rolnictwa  
wchodzące transakcje na własny rachun-  
ek i komisowo.

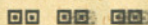
Służy celom popierania rolnictwa i kra-  
jowego przemysłu rolnego.



# BANK ZIEMIAŃSKI

oddział w Płocku,

w gmachu Dyrekcji Szczegółowej Tow. Kred. Ziemsk.



KUPUJE i SPRZEDAJE papiery wartościowe i monety zagraniczne.

DYSKONTUJE weksle.

PRZYJMUJE wkłady pieniężne na oprocentowanie.

WYDAJE przekazy na wszystkie miejscowości Królestwa Polskiego i na zagranicę.

UDZIELA pożyczek.

PRZYJMUJE na przechowanie otwarte lub zapieczętowane depozyty.

PRZYJMUJE subskrypcje na 6%, Oblig. Banku Ziemiańskiego, wypuszczone w odcinkach po 1000, 10000 i 100000 mk.



## Z. Smoniewski

### MAGAZYN BŁAWATNY

i SKŁAD

## SUKNA i KORTÓW

### PŁOCK

ulica Grodzka № 15.



Do nowoorganizującej się  
spółki dla sprzedaży gotowej  
odzieży i bielizny, pod firmą

## SPÓŁKA KUPCÓW POLSKICH

przyjmują się zapisy na  
udział po

### Mk. 27.000

w firmie „Kucharska i S-ka”

w PŁOCKU, Kolegiatna 5,

Ubrania gotowe damskie i męskie,  
oraz bielizna, wyrabiane są w War-  
szawskiej polskiej fabryce odzieży z wy-  
łącznym dla Spółki przedstawicielstwem.

Wzory ubrań i bielizny oglądać  
można w sklepie p. fi „Kucharska i S-ka”.

Wyrób solidny — Ceny stałe.

HURT — DETAL.



Magazyn Ubiorów Męskich  
Władysława  
**Smoleńskiego**

w PŁOCKU

ulica Grodzka Nr. 11. Telefon 178.

POSIADA ZAWSZE NA  
SKŁADZIE WIELKI WY-  
BOR MATERJAŁÓW  
KRAJOWYCH i ZAGR.

WYKONYWA ROBOTY STA-  
RANNIE i PUNKTUALNIE.

Wzory francuskie i angielskie.

!! Ceny umiarkowane !!

**CUKIERNIA**

**A. SZALAŃSKI**

w Płocku.

**PRACOWNIA**

**obuwia**

ul. Tumska № 10.

[w podwórzu]

Posiada na skła-  
dzie znaczny wy-  
bór obuwia.

!!! Ceny umiarkowane !!!

**Wiktor Jasiński.**



Stowarzyszenie Spożywcze i Kasa Pożyczkowa  
**„ZGODA”**

— w PŁOCKU. —

ISTNIEJE OD ROKU 1870.

SKLEP KOLONJALNO-SPOŻYWCZY ulica Kolegjalna Nr. 32.  
SKLEP BŁAWATNY ul. Tumską róg Więziennej d. własny.  
SKŁAD OPAŁU ul. Królewiecka, przy Nowym Rynku.  
KASA POŻYCZKOWA i BIURO ZARZĄDU ul. Więzienna Nr. 12.

**Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa**

Przyjmuje wkładki na książeczki, kwity lokacyjne i płaci 6% wyżej  
i stosownie do umowy.

Zarząd Stowarzyszenia załatwia wszelkie czynności z interesantami  
codziennie oprócz świąt i niedziel, rano od godz. 9-ej do 12-ej i po  
poł. od godz. 5-ej do 7-ej.

UWAGA. Stowarzyszonym od zakupu w sklepach potrąca się 5% rabatu niezależnie od dywidendy z czystego zysku.

**„OWOC PŁOCKI”**

TOW. AKC.

**Hurtowy handel owocami  
i Fabryka przetworów owocowych**

**Centrala: P Ł O C K**

Biuro: Rynek Kanoniczny 1, telefon 117

Sklep detal.: Rynek Kanoniczny 1, telefon 117

Fabryka: Dobrzyńska 18

**Filje: Drobin, Wyszogród, Nadółki.**

Adres teleg.: „OWOC”.

Reprezent. w Warszawie:

**Warszawska Ziemiańska Spółka Owocarska, Hale Mirowskie.**

Rachunek bież. w Banku Ziemiań Nr. 89.



# BANK Handlowy

w Warszawie

Oddział w Płocku.

Instytucja Centralna w Warszawie

założona w roku 1870.



## Oddziały miejskie w Warszawie:

Tłomackie 1, Nowy Świat 7, Marszałkowska 50, Praga, Targowa 65, Żabia 4.

## Oddziały Banku w Polsce:

Będzin, Ciechocinek (sez.), Częstochowa, Gdańsk, Hrubieszów, Kalisz, Kielce, Kraków, Kutno, Lublin, Łódź, Mława, Miechów, Ostrowiec, Pabjanice, Piotrków, Płock, Poznań, Radom, Radomsk, Sandomierz, Sosnowice, Tomaszów Maz., Toruń, Włocławek, Zawiercie.

## Oddziały zagranicą:


Kijów, Piotrogród.



Adres telegraficzny: „**HANDLOBANK**“.

Rachunek P. K. O. Nr. 60570.





# BANK ZWIĄZKÓW ZIEMIEN

Spółka akcyjna

## **Oddział w Płocku**

**ul. Kościuszki № 2, telef. 131,**  
rachunek w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczk. 1026.



Załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres bankowy:

- a) przyjmuje wkłady na lokaty terminowe i na każde żądanie,
  - b) udziela pożyczek,
  - c) nabywa wszelkie zagran. waluty,
  - d) załatwia przekazy na wszystkie miejscowości krajowe i zagraniczne.
- 